

Jacek Kolbuszewski  
(Wrocław)

## WSPÓŁCZESNE NEKROLOGI POŻEGNALNE

Nekrologi publikowane w prasie polskiej ostatnich lat (1994–1997) zmieniają funkcję z dotychczas dominującej informacyjnej na pożegnalną. Powstaje nowa odmiana nekrologu, „nekrolog pożegnalny”, który odznacza się wysokim stopniem emocjonalności i charakterem coraz bardziej osobistym i prywatnym. Służy temu słownictwo eksponujące przeżycia żałobników typu „ze smutkiem”, „z głębokim żalem”, „z prawdziwym bólem”, poetyckie nazwy śmierci („odejście”), wprowadzanie form zdrobniałych, przy zachowaniu licznych formuł tradycyjnych („świętej pamięci”). Adresatem nekrologu pożegnalnego coraz częściej staje się sam zmarły, przy czym często nazywa się go samym imieniem w wołaczku: „Żegnaj, Tadeuszu” itp., rezygnując z pełnej identyfikacji onomastycznej zmarłego. W parze z tym idzie podobnie enigmatyczny sposób kodowania nadawcy: „Mila, żegnamy Cię, Kochanie, Grażyna i Staszek” itp. Taki sposób hermetycznego kodowania tekstów ogłaszanych publicznie w prasie powoduje, że mają one dwóch różnie pomyślanych adresatów: deklarowanego, którym jest zmarły, i wirtualnego, którym są czytelnicy gazety. Powstająca nowa konwencja tego typu nekrologu, jest wyrazem zabiegów o przewyżczenie tragizmu rozstania, przez sugerowanie możliwości spotkania ze zmarłym w jakiejś bliżej nieokreślonej przyszłości. Zarazem konwencja „nekrologu pożegnalnego” może być uznana za swoisty substytut oracji pogrzebowej, dobrze znanej polskiej kulturze funeralnej.

Jednym z najciekawszych, najbardziej osobliwych i zarazem najznamienniejszych dla polskiej nekrologii współczesnej zjawisk<sup>1</sup> stało się w niej

<sup>1</sup> Rozprawa niniejsza jest jednym z rozdziałów książki *Z głębokim żalem. Przemiany współczesnej nekrologii*, oddanej do druku w Wydawnictwie Uniwersytetu Wrocławskiego w 1997 r.

pojawienie – i to w skali doprawdy szerokiej w ciągu kilku, a może tylko kilkunastu lat – zupełnie nowej funkcjonalnie odmiany nekrologu, którą z racji najsilniej eksponowanych jego znaczeń określić można mianem *nekrologu pożegnального*. W postaci najbardziej typowej i funkcjonalnie najlepiej rozwiniętej, redukując do minimum lub nawet całkowicie funkcje inseratową i informacyjną<sup>2</sup>, nie będąc już zatem podaniem wiadomości o czymś zgonie i pogrzebie, istotę swego znaczenia zawdzięcza on wpisaniu w tekst adresowanego do zmarłego jego pożegnania. To ono stanowi o sensie i funkcji takiego nekrologu przez nadanie mu roli symbolicznie uroczystego rozstania ze zmarłym, który umierając, „odszedł” z grona żyjących, ze środowiska zawodowego, przyjacielskiego kręgu i w ten sposób opuścił ludzi, którym był bliski. Jak owo odejście – ostatnie i ostateczne, bezpowrotne – jest niezwykle, tak odpowiednio do niego uroczysty jest nekrologowy akt pożegnania, przybierający postać charakterystycznej manifestacji publicznej, czasem świadomie określanej mianem takiego właśnie pożegnania już ostatniego:

W dniu 27 września 1996 roku zmarł nasz Drogi Przyjaciel / ŚTP / dr Franciszek P. / Wyjątkowy Człowiek / Żegnamy się z Tobą Franku po raz ostatni / *Basia i Franek* / [...]” (GW 1996, 232).

Emocjonalną podstawę takich wypowiedzi pożegnalnych stanowią, jak widać, wcześniejsze związki, jakie żałobników łączyły ze zmarłym. Przykładem takich związków społecznych – koleżeńskich, organizujących uczuciwą atmosferę takiego pożegnania, jest nekrolog młodej dziewczyny – uczennicy jednej ze szkół gorzowskich:

16 maja 1996 roku odeszła od nas na zawsze / uczennica naszej szkoły / M.O. / Żegnamy Cię, MAJU ze smutkiem. / RODZINIE składamy wyrazy głębokiego współczucia. / *Uczniowie, pracownicy i dyrekcja Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 / W Gorzowie Wlkp.* (GL 18 V 1996).

Na oznaczenie tytułów czasopism stosuję następujące skróty: DP – „Dziennik Polski”; DZ – „Dziennik Zachodni”; G – „Gwarek” [Tarnowskie Góry]; GK – „Gazeta Krakowska”; GL – „Gazeta Lubuska”; GO – „Gazeta Olsztyńska”; GR – „Gazeta Robotnicza”; GW – „Gazeta Wyborcza”; GW.GD – „Gazeta Wyborcza. Gazeta Dolnośląska”; GW.GS – „Gazeta Wyborcza. Gazeta Stołeczna”; GW.GW – „Gazeta Wyborcza. Gazeta Wielkopolska”; GWp – „Głos Wielkopolski”; KP – „Kurier Polski”; KW – „Kurier Wileński”; NTO – Nowa Trybuna Opolska”; PN – „Piłka Nożna”; Rz – „Rzeczpospolita”; S.DK – „Słowo. Dziennik Katolicki”; TP – „Tygodnik Powszechny”; TPdh – „Tygodnik Podhalański”; WW – „Wieczór Wrocławia”; Ż – „Życie”; ŻRz – „Żołnierska Rzecz”; ŻW – „Życie Warszawy”. Liczby po dacie rocznej oznaczają numer czasopisma bądź jego datę dzienną.

<sup>2</sup> Ta oczywiście wtórnie pozostaje wpisana w akt pożegnania, często jednak w ten tylko pośredni sposób ogranicza się do zakomunikowania o czyjejś śmierci.

Jak widać, tyleż uczuciową, ile logiczną podstawę nadania nekrologowi aktu uroczystego pożegnania zmarłej daje tu peryfrastyczne, jakże dzisiaj częste, genetycznie poetyckie interpretowanie śmierci jako „odejścia”. W języku poetyckim kategoria ta, oprócz znaczenia podstawowego, bliskiego zresztą pojęciu „odjazdu”, implikuje dodatkowe kategorie znaczeniowe, takie jak „poczucie osamotnienia”, „smutek”, „tragizm”, „niemożność powrotu”, „utrata szczęścia”, swoisty wreszcie determinizm: nieuniknioną konieczność owego odejścia (Mieczysław Fogg śpiewał: „Odszedłem, bom musiał...”).<sup>3</sup> Jak już o tym była mowa poprzednio, to peryfrastyczne określanie śmierci, często pojawiające się także w nagrobnej epigrafice<sup>4</sup>, w nekrologii współczesnej występuje niesłychanie często, zapewne dlatego, że eufemizuje drastyczne pojęcie i wyobrażenie śmierci, poetyzując zarazem jej obraz. Takie symboliczne interpretowanie śmierci jako „odejścia” kryje w sobie zresztą nadto inne jeszcze, istotne z punktu widzenia nekrologowego użycia walory, jest bowiem, jak to wskazano wyżej, w pewnych aspektach wieloznaczne. Z jednej strony mówi ono o fatalistycznej konieczności odejścia, z drugiej dopuszcza interpretację sankcjonującą niejaką dobrowolność aktu opuszczenia przez odchodzącego bliskich i dotychczasowego miejsca na ziemi.<sup>5</sup> Przynajmniej zaś tworzy ono sytuację doskonale uzasadniającą celowość uroczystego pożegnania zmarłego. Logika formalna niewiele ma tu do powiedzenia. Zważmy bowiem, iż zmarłego, prawdę mówiąc, żegna się „za późno”: już go w istocie między żywymi nie ma. On już odszedł – niepowrotnie. Ale owa logika nekrologowych pożegnań śmiało może tego nie uwzględniać, nie tylko dlatego, że mają one charakter symboliczny, ale nadto dlatego, że – jak zobaczymy niżej, ma po temu podstawy wynikające nie tylko z poetyckiego (czy raczej „poetycznego”) myślenia.

<sup>3</sup> Szerzej o tym toposie śmierci jako „odejścia” i „odjazdu” pisałem, przytaczając liczne przykłady w szkicu „*Odjazd*” *Bolesława Leśmiana. (Próba interpretacji)*, „Litteraria” XII, 1980, s. 47–52.

<sup>4</sup> Por. np.: *Odszedłeś od nas nagle, / Jak wiatr, co zrywa żagle [...]* (Wrocław 1974), [w:] *Co mnie dzisiaj, jutro tobie*, s. 390; tamże dziesiątki innych przykładów epigraficznego wykorzystania tego toposu.

<sup>5</sup> Stąd w epigrafice nagrobnej pojawiają się inskrypcje, zawierające jakby ton pretencji do zmarłego o to, że opuścił najbliższych: „Dziś płacze ma dusza i serce krwawi, / Jak mogłeś mnie, mężu, z dziećmi pozostawić” – z logicznego punktu widzenia trochę tak, jakby nieboszczyk wdowie zmarł na złość! Odzywa się w tym najwyraźniej ślad stylistyki lamentów pogrzebowych; zob. R. Sułima, *Słowo i etos*, s. 81–88.

Formuła pożegnania może stanowić jeden tylko ze składników nekrologu, może też być – i coraz częściej tak jest współcześnie – głównym, a nieraz i jedynym jego elementem. W pierwszym wypadku jej ekspresja bywa nieraz tak silna, że to ona zabarwia sens całego nekrologu i czasem owo pożegnanie staje się w nim najważniejsze. Jak się jednak rzekło, akt pożegnania może być głównym i nawet wręcz jedynym składnikiem treści nekrologu. Ogłasza się go wówczas właśnie po to, aby dokonać takiego publicznego, uroczystego aktu pożegnania, dającego miarę wartości zmarłego, jego roli, jaką odgrywał w danym środowisku, zalet. To oczywiste: żegna się tego, kogo się ceniło, owego zaś aktu dokonuje się najczęściej z wyraźnie zaznaczonej pozycji żalobnika, który fakt czyjegoś odejścia boleśnie odczuwa jako poważną dla siebie stratę. Ma to istotne konsekwencje dla sposobu redagowania takich tekstów. Bardzo często mają one charakter instytucjonalny, rzadko jednak w roli żalobnika występuje sformalizowana sama instytucja. Z wypadkami takimi mamy do czynienia niemal wyłącznie wówczas, gdy zmarły nader wyraźnie zaznaczył swą obecność w życiu publicznym i jego społeczne znaczenie silnie określały przede wszystkim – nakazujące lub pozwalające go cenić – jakieś relacje instytucjonalne:

Z głębokim żalem żegnam / zmarłego nagle w dniu 21 maja 1996 roku / Zbigniewa Kwaśniewskiego / Przewodniczącego Związku Zawodowego / Kierowców Autobusów PPKS w Polsce. / [...] *Prezydium Rady Krajowej Z.Z.K.A PPKS w Polsce* (GW 27 V 1996)

Z wielkim żalem żegnamy / Marka Rostworowskiego / natchnionego Twórcę / wspaniałego Człowieka / *dyrektor i zespół Galerii Zachęta* (GW 30 V 1996)

Stowarzyszenie Samorządowych Ośrodków Pomocy Społecznej „FORUM” obradujące na V Ogólnopolskiej Konferencji / w Częstochowie z głębokim żalem żegna / Andrzeja Bączkowskiego / Ministra Pracy i Polityki Socjalnej / Honorowego Patrona naszej konferencji. / Żegnamy Człowieka oddanego sprawom polityki społecznej / i głęboko zaangażowanego w problematykę pomocy społecznej (GW 20 XI 1996).<sup>6</sup>

<sup>6</sup> Zaryzykować można twierdzenie, iż te w czystej postaci nekrologi pożegnalne, pozbawione funkcji ściśle informacyjnej a tym bardziej inseratowej, pojawiają się jako wyraz intencji nadawców, którzy z racji typu swoich kontaktów ze zmarłym nie byli bezpośrednio moralnie zobligowani do publikowania nekrologu dającego wiadomość tak o fakcie czyjegoś zgonu, jak o pogrzebowym obrzędzie. W wypadku Artura Międzyrzeckiego takie nekrologi informacyjne ogłosiły rodzina i Polski PEN Club (GW 1996, 259). Ale Amnesty International, odczuwając potrzebę ujawnienia swojego stosunku do jego śmierci, w zaistniałej sytuacji za bardziej naturalne i psychologicznie konieczne mogła uznać pożegnanie wybitnego poety, niż ogłaszanie jego kolejnego nekrologu informacyjnego. Jest to oczywiście reguła powszechna.

Za każdym z takich gremiów instytucjonalnych stoją oczywiście konkretni ludzie, tworzący jakąś grupę, na przykład zawodową. Najgłębszy zaś sens obrzędu pożegnania polega na tym, że dokonują go ludzie, którzy w jakiś sposób związani byli ze zmarłym i dla których on coś istotnego, czy to w sposób tylko zawodowy, czy nacechowany elementami przyjaźni bądź miłości, znaczył. Stąd czasami w takich pożegnalnych nekrologach instytucjonalnych w roli żałobników obok sformalizowanej instytucji pojawia się także tworząca ją społeczność:

Z głębokim żalem żegnam zmarłego tragicznie / Ładusza Mierzejewskiego / prokuratora wojewódzkiego w Ostrołęce, / długoletniego cenionego prokuratora, / Człowieka prawnego, szanowanego i darzonego sympatią kolegów / *kierownictwo Prokuratury Apelacyjnej / w Warszawie / oraz koleżanki i koledzy* (GW 21 II 1996).

Z głębokim żalem żegnamy / przedwcześnie zmarłego w dniu 27 października 1996 roku / mgr. A.S. / byłego Dyrektora Ekspozytury w Warszawie / Banku [...] / Rodzinie Zmarłego / składają / wyrazy głębokiego współczucia / *Rada, Zarząd i Pracownicy / Banku [...]* (Rz 1996, 256).

Najczęściej jednak ów moment instytucjonalny służy w nekrologu tylko do określenia społeczności żegnającej zmarłego. Informacyjność takich nekrologów polega nie tyle na podawaniu do publicznej wiadomości faktu czyjegoś zgonu, ile na ujawnianiu psychicznych skutków, jakie ma dla danej grupy czyjś zgon. Mówiąc inaczej, nie mając obiektywnych podstaw po temu, by określić siebie mianem pierwszego, najważniejszego żałobnika po zmarłym, dana społeczność (instytucja) niejako „dopisuje się” do tego kręgu, wchodząc do wspólnoty żałobników i ubiegając się o suwerenne w niej miejsce:

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci /ŚłP / profesora / Zygmunta Ziemińskiego / Odszedł od nas wybitny teoretyk prawa, filozof, logik i socjolog, / z jego prac naukowych korzystają wszyscy prawnicy. / Trybunał Konstytucyjny w swojej działalności orzeczniczej / wielokrotnie korzystał z jego dorobku naukowego / *Prezes, Wiceprezes i Sędziowie Trybunału Konstytucyjnego* (GW 22 V 1996).

Śmierć Profesora / Zygmunta Kotlarczyka / artysty – twórcy / przyjęliśmy ze smutkiem i świadomością straty w kulturze polskiej / *Rada Wyższego Szkolnictwa Artystycznego* (GW 1996, 245).

W ujęciach takich zmarłego żegna już nie instytucja, ale ludzka wspólnota. Ma ona wprawdzie charakter sformalizowany, lecz jawi się jako ludzka, wyraźnie dająca się określić zbiorowość. Fakt zaś, iż ta zbiorowość w tym momencie niejako przekształca się we wspólnotę żałobników, wynika albo z aprobowania wspólnych wartości, albo z nałożenia się na relacje instytucjonalne jakichś ludzkich więzi ze zmarłym.

Z głębokim żalem żegnamy / Artura Międzyrzeckiego / prezesa polskiego PEN Clubu / przewodniczącego Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń / Twórczych i Towarzystw Naukowych / wybitnego pisarza, poetę i eseistę. / Odszedł odważny i prawy Człowiek o ogromnym autorytecie / i wrażliwości moralnej. Obrońca praw Człowieka i wolności słowa, / współtwórca odrodzonej Rzeczypospolitej. / Łączymy się w bólu z Rodziną Zmarłego / *postowie i senatorowie Unii Wolności* (GW 1996, 260).

Z prawdziwym bólem żegnamy / ŚtP / Artura Międzyrzeckiego / Prezesa Polskiego PEN CLUBU, wspaniałego człowieka, wszędzie / i w każdym czasie obrońcę ludzkich praw i ludzkiej godności, / wielkiego przyjaciela światowego ruchu Amnesty International / *Stowarzyszenie Amnesty International w Polsce* (GW 1996, 258).

Żegnamy / Jurka / Wertensteina-/Żuławskiego / wnikliwego badacza młodzieży, / ruchów społecznych i nowych form życia społecznego, / barwną postać warszawskiego środowiska socjologicznego, / wspaniałego Kolegę, / jednego z ludzi Solidarnych / *Polskie Towarzystwo Socjologiczne* (GW 1996, 258).

Żegnamy Panią Profesor / Jadwigę Podlaską / *pracownicy Katedry Hodowli Roślin i Nasiennictwa SGGW* (GW 1996, 236).

Owo przekształcanie się wspólnoty instytucjonalnej w ludzką – żalobną nieraz skłania autorów nekrologów do operowania dodatkowymi samookreśleniami. Przemawiają oni wtedy już nie tylko jako członkowie danej grupy, ale nadto i jednocześnie jako albo koledzy, albo nawet przyjaciele zmarłego, co jeszcze lepiej tłumaczy moralne ich prawo do dokonania aktu pożegnania:

Z głębokim żalem żegnamy / Jerzego / Wertensteina-/Żuławskiego / eksperta »Solidarności«, / wybitnego socjologa, znawcę kultury młodzieżowej / *przyjaciele i koledzy / z Klubu Parlamentarnego Unii Pracy* (GW 1996, 260).

Owym bowiem aktem o charakterze w istocie bardzo osobistym ogarnia się zatem kogoś, kto w rzeczywisty sposób, na jasno określonych zasadach należał do danej ludzkiej wspólnoty i zajmował w niej istotne, tyleż z oficjalnych, ile z prywatnych względów, miejsce:

Z głębokim żalem żegnamy / ŚtP / Z.Ś. / zmarłego nagle w dniu 30 maja 1996 roku w wieku 58 lat. / [...] / Z.Ś. z Energomontażem-Północ związał 26 lat / swojej pracy zawodowej. Jego imię na trwałe zapisało się w krajowym / i eksportowym budownictwie energetycznym. Jego nagłe odejście sprawiło nam wielki ból. / Pamięć o Nim pozostanie żywa wśród wszystkich, którzy z Nim / współpracowali. [...] (GW 1996, 130).

Głęboko wstrząśnięci / żegnamy / Andrzeja Górbieła / *przyjaciele / z Digital Equipment Polska* (GW 1996, 281).

Z głębokim żalem żegnam / tragicznie zmarłego w dniu 28 października 1996 roku / Piotra Stawickiego / długoletniego Prezesa Biura Miss Polonia. / Pozostanie w naszej pamięci jako Człowiek / wielkiego serca, szlachetny, prawy i niezwykle skromny. / Łączymy się w bólu z Rodziną Zmarłego / *przyjaciele z firmy Anders* (GW 1996, 260).

Z głębokim żalem i smutkiem / żegnamy naszego Kolegę i Współpracownika / ŚTŹP / Waldemara Wojciechowskiego / [...] koleżanki i koleżdy z ekipy filmu „Argonauci” (GW 1996, 108).

Co dość zabawnie znamienne, dopiero w takich ujęciach, redukujących coraz bardziej rolę samej tylko instytucji, eksponujących zaś stojący za nią czynnik ludzki, zmarły – acz też nie zawsze – staje się człowiekiem „Świętej Pamięci”. Rzec nawet można, że im większa jest emocjonalna temperatura nekrologu, tym częściej się owo określenie zmarłego pojawia. Nie jest to jednak jakaś reguła absolutna, bardzo zaś częstego pomijania owego sformalizowanego określania zmarłego przeceniać absolutnie nie można, obecności zaś bądź braku tego określenia w nekrologach ani nie należy przeceniać, ani tym bardziej interpretować w kategoriach jakichś manifestacji o charakterze wyznaniowym. Pisanie i mówienie o zmarłym *per* „Świętej Pamięci” (ŚTŹP) stało się dziś bowiem zwrotem konwencjonalnym i orzekanie o jego konotacjach wyznaniowych czy religijnych byłoby grubą przesadą, tak samo dokładnie, jak na cmentarzach krzyż stał się konwencjonalnym oznaczeniem grobu, wcale nie muszącym stanowić o religijności zmarłego bądź jego przynależności do jakiegoś Kościoła.<sup>7</sup> Pomijanie w nekrologach pożegnalnych owego symbolu „ŚTŹP” można odczytywać nieco inaczej. Choć czasem w istocie może ono być wyrazem bezwyznaniowej postawy żegnających (ale tej nigdy bodaj w lekturze nekrologu sprawdzić i określić się nie da), jest ono wyrazem faktu, iż w danym wypadku nie żegna się zmarłego, lecz – człowieka, szanowanego i cenionego dla jego wartości. Silne eksponowanie tych wartości zdaje się lepiej, wnikliwiej i głębiej tłumaczyć nie tylko – co oczywiste – usytuowanie żałobników wobec zmarłego, ale także (a może przede wszystkim) głębszy, nieraz intymniejszy charakter owego aktu pożegnania:

Żegnamy/ Leszka Janiszewskiego. / Byliśmy z nim powiązani w wieloraki sposób. / Był naukowym i osobistym przyjacielem wielu z nas. / Prowadziliśmy merytoryczne dyskusje / i wspólnie walczyliśmy o pomyślność neurofizjologii w Polsce. / Dla innych był nauczycielem. / Dla wszystkich wzorem uczonego / koleżdy / z Zakładu Neurofizjologii Instytutu Nenckiego (GW 5 III 1996).

W tak budowanym obrazie relacji między zmarłym a jego nieklamanymi żałobnikami coraz częściej i coraz silniej moment profesjonalny albo bywa dookreślany przez wartości ogólnoludzkie, albo przez nie wręcz zastępowany. W akcie pożegnania stają się zatem ważne nie stosunki czysto

<sup>7</sup> Acz tam właśnie na grobach bezwyznaniowych często najświadomiej pomija się owo określenie, stawiając jednak zmarłemu nad grobem krzyż. Ten bowiem jest nie tylko znakiem wiary, w tradycyjnej symbolice oznacza on po prostu grób.

zawodowe, lecz nadbudowujące się nad nimi powiązania i przyjaźnie. Nieistotna stać się może instytucja, z której pochodzą żegnający – ważniejsze, że za grób sięga ich przyjaźń, wtedy zaś intymną, serdeczną atmosferę takich nekrologów pożegnalnych tworzy oczywiście przede wszystkim redukcja elementów stricte instytucjonalnych, sprowadzonych do roli miejsca niedookreślonego w tekście:

Z głębokim żalem żegnamy naszego Kolegę i Przyjaciela / ŚTP / Z.K. / Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia. / *Koleżanki i Koledzy z Działu* (DP 1996, 135).

Znamienne jest, że nie wiadomo tu, o jaką instytucję idzie, ale też w obranej koncepcji nekrologu nie jest ona ważna: istotne jest tylko to, że zmarł dobry kolega pewnej grupy pracowników zatrudniony z nimi w jednym dziale, ci zaś, przejęci żalem, żegnając go, wyrażają współczucie rodzinie. Znów mamy tu do czynienia z osłabieniem roli tradycyjnych stereotypowych elementów nekrologu i przesunięciem punktu ciężkości wypowiedzi na siłę koleżeńskich związków uczuciowych.

Tak więc również współczesny nekrolog instytucjonalny, coraz częściej przestając być konwencjonalnym zawiadomieniem o śmierci, staje się tekstem pożegnalnym, pożegnaniem zmarłego, aktem rozstania z nim. I właśnie przeniesienie ciężaru wypowiedzi pożegnalnej z płaszczyzny formalnie instytucjonalnej na czysto prywatną jest jednym z najbardziej znamienych dla przemian zachodzących we współczesnej nekrologii zjawisk:

Wielkiemu Uczonemu, Niezastąpionemu Przyjacielowi, / Niezwykłej Skromności Wielkiemu Człowiekowi / Profesorowi STANISŁAWOWI TOŁPIE / Oddaję hołd i z największym bólem żegnam / *Barbara Piasecka Johnson* (GW 1993, 241).

Z głębokim żalem żegnamy zmarłego tragicznie / Pana / AP [...] (GW 1996, 193).

Z głębokim żalem żegnamy naszego przyjaciela / Jurka Wertensteina-Żuławskiego / socjologa, który nie tylko badał świat, / ale i starał się uczynić go lepszym. / *Lena Kollarska-Bobińska i Andrzej Rychard* (Rz 1996, 256).

W dniu 27 września 1996 roku zmarł nasz Drogi Przyjaciel / ŚTP dr F.P. / Wyjątkowy Człowiek / Żegnamy się z Tobią Franku po raz ostatni / *Basia i Franek* / Jednocześnie łączymy się z Tobią, Maryniu, i Tłwoimi Synami / w głębokim smutku i tęsknocie (GW 1996, 232).

Żegnamy naszego Kolegę / ŚTP / Piotra S. / Urszula, Leszek, Jurek (GW 1996, 255)<sup>8</sup>.

Dnia 21 stycznia 1996 roku / zmarł w Paryżu przeżywszy lat 66 / Profesor Académie Julian Ecole Supérieure d'Art Graphique Paris, / urodzony we Lwowie / ŚTP / Roman Cieślęwicz / wielki polski grafik-designer o niezwyklej sile kreatywnej. Swoją indywidualnością powiększył na zawsze osiągnięcia / grafiki polskiej i światowej. / Żegnamy Cię Romku / *Teresa, Henryk, Filip i najbliżsi przyjaciele* (GW 22 I 1996).

<sup>8</sup> Zob. też GW, 14 II 1996; GW 13 III 1996, GW 1996, 258.



Żegnamy naszego Kolegę / ŚtP / Piotra Stawickiego / Urszula, Leszek, Jurek (GW 1996, 255).<sup>9</sup>

Wszystkie cytowane tu dotąd nekrologi, będąc pożegnaniem zmarłego, ujęte były w konwencji bezosobowej – miały postać zawiadomienia o dokonywaniu aktu pożegnania zmarłego, adresowane zaś były do odbiorcy wirtualnego – do społeczeństwa, do czytelników gazety. Są one zatem publicznym powiadomieniem o tym, że ktoś (dana grupa społeczna) kogoś żegna. Rzeczywiście jednak logiczne kierowanie wszelkich słów pożegnania w różnorodnych sytuacjach społecznych polega na tym, iż adresuje się je do osoby żegnanej – tej, która odchodzi. Otóż we współczesnej polskiej nekrologii bardzo często i jednocześnie coraz częściej nie tylko formalnym (z punktu widzenia tekstu), ale wręcz rzeczywistym adresatem takich nekrologów pożegnalnych staje się zmarły. Gazetowe medium (jak zobaczymy, nie tylko w tym wypadku) staje się środkiem porozumienia z nim: słowa pożegnania do niego są kierowane i redagowane tak, jakby zmarły ciągle pozostawał aktywnym czytelnikiem gazet. Przedziwna to transcendencja: środek komunikacji społecznej przeznaczony dla żywych, łączy ich ze zmarłymi. Mówiąc trochę złośliwie, trochę żartobliwie, w logicznym oglądzie przypomina to trochę listy pisane przez dzieci do św. Mikołaja i zostawiane np. na parapecie okna. Tak, jak św. Mikołaj z okna je zabierze, tak zmarły weźmie do ręki „Gazetę Wyborczą” i z niej się dowie, że ci, którzy go szanowali bądź cenili i kochali, żegnają się z nim w dniu wydania gazety i w dniu jej wejścia w publiczny obieg. Paradoksalnie jednak, zwłaszcza w takich właśnie ujęciach, owo pożegnanie nabiera pełni swego sensu, ta zaś konwencja jest zawsze wyraźnym wykładnikiem rzeczywistej siły i bliskości powiązań, jakie żegnających łączyły ze zmarłym:

Z głębokim żalem zawiadamiamy, / że dnia 26 stycznia 1996 roku zmarł / ŚtP / Ludwik Antoni Zimny / wieloletni Dyrektor Naczelny „Estrady Śląskiej” w Katowicach [...]. / Żegnamy Cię Ludwiku / Pozostaniesz w naszej i wielu artystów pamięci / jako wspaniały Przyjaciel. Niezastąpiony Kolega, Człowiek / Dyrektorzy Państwowych Instytucji Artystycznych / „Estrada” z Kraju (GW 13 III 1996).

Tu zwrot po imieniu do zmarłego jest takim uzewnętrznionym świadectwem, potwierdzającym, że podpisani pod nekrologiem dyrektorzy-żałobnicy utrzymywali ze zmarłym kontakty bliskie, koleżeńskie i pełne

<sup>9</sup> Jest to nekrolog prywatnie żegnający Piotra Stawickiego, długoletniego Prezesa Biura Miss Polonia, którego „instytucjonalne” pożegnanie przytoczone zostało wyżej (GW 1996, 260).

przyjaźni. W istocie nie był dla nich „dyrektorem”, ale – Ludwikiem. W nekrologii współczesnej na takiej zasadzie zmarła Zofia staje się Zosią (DP 1996, 197), Danuta – Danusią (GW 1996, 248) Na takiej właśnie zasadzie grupa zaprzyjaźnionych ze zmarłym osób zwrócić się do niego może, używając środowiskowego pseudonimu, pod jakim w swoim środowisku znany był i występował zmarły:

OSP-ORW z głębokim żalem zawiadamia, / że zmarł Honorowy Członek naszego stowarzyszenia / Pan Jan T. / – nasz Pan Janeczek / [...] (SP 1996, 288).

29 stycznia 1996 roku zmarł w Warszawie, / do której wrócił dwa lata temu z Australii, urodzony w 1912 roku w Dobrzynie nad Wisłą / ŚT P / Józef Szczepański. / Żegnaj Kochany KANGURZE / przyjaciele z „PWA” (Przeglądu Wiadomości Agencyjnych), / „Górnika Polskiego”, / podziemnego „Radia Solidarność” / oraz Teatru Dramatycznego [...] (GW 7 II 1996).

Eugeniusz Z. / nie żyje. / CZĘŚĆ / Dodku / koleżanki i koledzy z „budy” Karola Brzostowskiego (GW 19 II 1996).

Dnia [...] / odszedł nasz Przyjaciel / ŚT P / Z. S. / Żegnamy Cię Zdzisiu „Non omnis moriar”. / Zostaniesz zawsze w naszych sercach / M. i B. S. (GW 12 I 1996)<sup>10</sup>.

W dniu 16 kwietnia 1996 roku / zmarł nagle w Warszawie w wieku 47 lat / ŚT P / redaktor / M. K. / nasz najlepszy Kolega i Przyjaciel / [...] / Żegnamy Cię Marku / przyjaciele z Biura M. P. (GW 19 IV 1996).

Z bólem zawiadamiamy, że dn. [...] / zmarła nasza Koleżanka / ŚT P / Z. Ż. / Hania / Instruktorka Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w [...] / Żegnamy Cię Haniu, będzie nam brakowało / Twojej radości życia / Rodzinie składamy serdeczne wyrazy współczucia / Koleżanki i Koledzy / z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej (DP 1996, 196).

Mila / Żegnamy Cię, Kochanie / Grażynka i Staszek / z Niusią i Tesią (GW.GS 1997, 56).

5 stycznia 1996 roku / odeszła nagle od nas / ŚT P / Kasia Witomska / niezapomniana osoba, / bliska koleżanka, wspaniały pracownik. / Z głębokim żalem żegnamy Cię, Kasiu. / Będzie nam zawsze brakować Twojego uśmiechu /CMR Digital (GW 10 I 1996).

Przykład powyższy o tyle nadto jest celny, że w nim wewnętrzna logika tekstu niejako *expressis verbis* uzasadnia zastosowanie konwencji pożegnania, zgon bowiem tej bliskiej koleżanki określony został mianem „nagłego odejścia”, jawiącego się jako tak nagłe, niespodziewane, że koleżeńska społeczność nie zdążyła z nią się pożegnać.<sup>11</sup> Ukazuje on zatem pewne związki owej konwencji nekrologu pożegnalnego z dawną obyczajowością, w której budowana przez „zwiastuny śmierci” samowiedza umierającego

<sup>10</sup> Niegramatyczne przytoczenie słów Horacego, oznaczających „Nie wszystkim umrę” (*Carmina* III, 30, 6), jak tego dowodzi następane zdanie, ma tu zapewne oznaczać, że zmarły wiedzieć powinien, że nie wszystkim umrze, zostanie bowiem w pamięci przyjaciół, poprawna wersja tekstu powinna zatem brzmieć: *non omnis moriaris* („nie wszystkim umrzesz”). Sens zatem owego zdania jest następujący: „Żegnamy Cię [...] słowami »Nie wszystkim umrzesz«”.

<sup>11</sup> Podobnie czasem w nagrobnej epigrafice: „Odszedł nagle i bez pożegnania [...]”.

i jego najbliższego otoczenia o zbliżającym się zgonie<sup>12</sup>, nakazywała dokonanie obrzędu jego pożegnania z żyjącymi.<sup>13</sup> Niemożność uczynienia za- dość owemu wymaganiu powołuje w nekrologii współczesnej owe akty publicznego pożegnania zmarłego przez zwrócenie się do niego za pośrednictwem gazetowego medium.<sup>14</sup> Gest taki jest również manifestacją bliskości i przyjaźni. Owe wypowiedzi adresowane do zmarłych pojawiają się w dzisiejszej nekrologii coraz to częściej i stanowią w niej zjawisko już niemal stałe: „Dziękujemy Ci, Jurku, za wszystko” (SP 1996, 271); „Jacku, byłeś z nami od początku i tak już pozostanie” (GW 19 VI 1996); „Żegnamy Cię, Bogusiu...” (GW 19 VI 1996); „Żegnając Cię, Marku, składamy Twojej rodzinie wyrazy serdecznego współczucia” (ŻRz 1995, 4); „Modląc się odprowadzamy Cię w tej ostatniej Twojej drodze. Będziemy zawsze o Tobie pamiętali” (Ż 1995, 50); „Żegnaj, Tadeuszu” (GW 15 III 1996); „Nie zapomnimy Cię, Elu” (SP 1996, 263). Przykłady takie można zresztą mnożyć w dziesiątki.

Adresowane do zmarłego nekrologi pożegnalne mają współcześnie najczęściej charakter instytucjonalno-koleżeńsko-przyjacielski. Jak widać było to na powyżej przytoczonych przykładach, w roli nadawców wypowiedzi – zarazem żegnających żałobników – pojawiają się w nich zazwyczaj osoby z kręgu zaprzyjaźnionych współpracowników zmarłego, jego bliskich kolegów i przyjaciół. Ta jednak konwencja pożegnania kierowanego bezpośrednio do zmarłego wkraczać poczyna także do nekrologów rodzinnych.<sup>15</sup>

Dnia 8 stycznia 1997 roku zmarł nagle [...] / nasz jedyny, najukochańszy Syn / Ś†P / Zbigniew A. W. / [...] Żegnamy Cię najukochańszy Synku / matka i ojciec (GW 1997, 16).

Żegnajm mego kochanego Dziadka / Ś†P / Czesława O. / Monika z Waldkiem i dziećmi (GW 27 Xi 1996).

Największą jedną osobliwością i zarazem najbardziej może charakterystyczną cechą owej pożegnalnej nekrologii jest współcześnie to, że rezygnuje się w niej nieraz z pełnej onomastycznej identyfikacji zmarłego, pole-

<sup>12</sup> Zob. m.in. M. G. Gerlich, *Tradycyjne wierzenia śląskie*, Warszawa 1992, s. 101–109.

<sup>13</sup> Zob. A. Fischer, *Zwyczajne pogrzebowe ludu polskiego*, Lwów 1921, s. 62–63.

<sup>14</sup> Takiej sytuacji można się domyślać w następującym nekrologu pożegnalnym: „Z głębokim żalem żegnaj / mego Przyjaciela / R. S. / zmarłego w Londynie 16 marca 1996 roku / L. B.” (GW 26 III 1996). Żałobnik zapewne nie mógł wziąć udziału w pogrzebie, pojmanym (zob. o tym niżej) jako obrzęd pożegnania zmarłego i czuł się zapewne zmuszony do publicznego dokonania swego prywatnego aktu pożegnania, stąd wybrał taką konwencję nekrologu.

<sup>15</sup> Jej pewnego rodzaju wcześniejszym odpowiednikiem jest adresowanie do zmarłego mowy pogrzebowej wygłaszanej nad grobem przed złożeniem do niego trumny; w mowach takich częste są zwroty do zmarłego z użyciem drugiej osoby.

gającej na określeniu go pełnym imieniem i nazwiskiem. Ich adresatem jest tu zmarły nazwany tylko po imieniu:

ŚtP / Niusia / Żegnaj / *Joanna. Krzysztof* (GW 27 VI 1996).

Żegnaj / Jurku / pozostajesz w pamięci i w sercu / *Danka* (GW 1 III 1996).

Żegnaj / Janusz / pozostajesz w pamięci i w sercu / *Przyjaciele* (GW 4 III 1996)<sup>16</sup>.

Wstrząśnięci Twoją tragiczną śmiercią z głębokim bólem i żalem / żegnamy Ciebie / Adamie/ Cześć Twojej pamięci! / *Przyjaciele i koledzy* (GW.GD 1996, 298).

Bartek / żegnam / Ciebie / *W. R.* (GW 1997, 46).

Przytoczonych tu kilka przykładów są absolutną niekonwencjonalnością najlepiej może zaświadcza o wielkości przemian, do jakich dochodzi we współczesnej polskiej nekrologii. Konkretyzacja zmarłego staje się tu z punktu widzenia czytelnika gazety już nie tyle peryfrazą (tę przecież można zawsze znaczeniowo zekwiwalentyzować), ile wręcz zagadką. Jakakolwiek informacyjna funkcja tekstu w rachubę tu nie wchodzi. Postronny czytelnik nie wie przecież, kim byli Janusz, Jurek, Niusia, Adam – i nie wie też, kim są nadawcy nekrologowych nekrologów, świadomie unikający tak bliższej identyfikacji zmarłego, jak i wykluczający możliwość dokładnego określenia ich tożsamości. „Kod imienny” daje tu szerszemu kręgowi odbiorców znikomą możliwość identyfikacji zmarłego, prawdę zaś mówiąc, poza wąskim kręgiem zaprzyjaźnionych i bliskich zmarłemu osób ją wręcz wyklucza. Dominantę znaczeniową tego nekrologu tworzy pożegnanie: to zmarli są adresatami owych tekstów, gazetowe zaś medium staje się narzędziem transcendentnej z nimi komunikacji. Statystyczny, przeciętny czytelnik gazety zupełnie przestaje się tu liczyć i intencjonalnie zostaje wykluczony z grona w pełni świadomych odbiorców nekrologowego tekstu. Oczywiście, wie on i rozumie, że ktoś umarł, że dla kogoś bliskiego było to dramatyczne przeżycie, że ten „ktoś” żegna tu „kogoś”. Kto – kogo? W gruncie rzeczy dla postronnego czytelnika gazety, który realiów śmiertelnej sprawy nie zna z pozagazetowego obiegu informacji, są to nekrologi anonimowe. W globalnej wiosce odbiorców wielkiej gazety obracamy się w kręgu nieznajomych. Nekrologowa konwencja została tu złamana wręcz radykalnie. Nekrolog nie wypełnia funkcji tekstu informacyjnego, czyniąc jedynie (ale czy to mało!?) zadość emocjonalnym potrzebom podpisanych

<sup>16</sup> Bardzo charakterystyczne jest tu nader bliskie czasowe sąsiedztwo tych dwóch, niemal identycznych, nekrologów pożegnalnych. Potwierdza ono regułę istnienia swoistego nekrologowego obiegu pewnych formuł i tekstów: jeden nekrolog staje się wzorem dla następnego. Ma to odpowiednik w nagrobnej epigrafice, w której teksty nieraz przepisuje się z grobu na grób. Będzie jeszcze mowa o innych aspektach tego zjawiska.

jego nadawców. W strukturze tekstu onomastyczne określenie zmarłej osoby samym tylko zdrobnieniem imienia redukuje do zera informacyjną rolę nekrologu, określając jedynie adresatów pożegnania i to oni mają sobie jego treść przyswoić, na wieczność zabierając ze sobą przekonanie, iż ktoś o nich pamiętał i będzie pamiętał.

Kryje się za tym najosobliwsza w istocie odmiana ostentacji żałoby: w masowym śródkiem przekazu ukazuje się tekst w istocie bardzo hermetycznie zakodowany, pełniący swych znaczeń ujawniający tylko zmarłemu adresatowi (!) i wąskiemu kręgowi wtajemniczonych. Zjawisko to jednak ma swoje pewne odpowiedniki. Z jednej strony dostrzec je można, правда, że ciągle jeszcze nie na polskich, lecz w kręgu słowiańskim bodaj tylko na czeskich cmentarzach, na których nieraz natrafić można na groby opatrzone inskrypcją składającą się z jednego tylko słowa: imienia zmarłego. Z drugiej strony interesującym jego i bardzo swoistym odpowiednikiem bywają gazetowe działy ogłoszeń, w których w rubryce *Różne*, natrafić można na imiennie tylko adresowane i imiennie tylko podpisane miłosne wyznania, zaklęcia, przeprosiny. Te gazetowe „listy miłosne”, coraz częstsze w naszej prasie, medium publiczne czynią śródkiem przekazu treści intymnych: „Niuniu, przepraszam, kocham i tęsknię – Wacus”. Ten tekst tylko Niunia jest w stanie w pełni znaczeń odczytać, tylko ona bowiem wie, za co ją Wacus przeprasza.

Scharakteryzowane tu zjawisko ma swoje pewne odpowiedniki występujące jeszcze w innych odmianach nekrologów. Będzie o nich mowa niżej.

Owo rozpowszechnienie się nekrologów pożegnalnych, tak różnych i tak niezwykle przybierających postaci, wymaga zatem komentarza szerszego. Rzecz by można, iż w jakiejś analogii do istnienia dawniej w kulturze ludowej pogrzebowych, klasycznych, nad grobem w czasie pogrzebu wygłaszanych, oracji żegnających<sup>17</sup> i swoiście im odpowiadającej kategorii pieśni pogrzebowych o takim samym charakterze<sup>18</sup>, wytworzył się współcześnie odrębny typ nekrologu pożegnalnego. Jego zadaniem jest nie tyle inseratowe powiadomienie o czyjejs śmierci i terminie pogrzebu, ale właśnie publiczne pożegnanie zmarłego – tego, który „odszedł” – pieczętujące akt rozstania, jakim w tej interpretacji staje się czyjaś śmierć. Częstotliwość pojawiania się w polskich gazetach takich nekrologów pożegnalnych zdaje

<sup>17</sup> Zob. tamże, s. 216; J. Kolbuszewski, *Z dziejów polskiej pieśni pogrzebowej. Uwagi o pieśniach katolickich*, [w:] *Literatura i kultura popularna*, V, pod red. T. Żabskiego, Wrocław 1996, s. 28–29.

<sup>18</sup> Zob. J. Kolbuszewski, *Polska pieśń pogrzebowa. Prolegomena*, „Polska Sztuka Ludowa” 1986, nr 1–2.

się w ostatnim czasie rosnąć nieledwie z dnia na dzień. Nasila tę tendencję pojawiający się równolegle fakt, iż działy nekrologii w gazetach nosić poczynają imię „pożegnań”. Będąc zjawiskiem młodym, na naszych oczach nekrologi pożegnalne stały się nieledwie konwencjonalnym elementem współczesnej nekrologii. Postać taką przybierają więc bardzo starannie i z pełną powagą redagowane nekrologi instytucjonalne, silnie jednak nieraz zabarwione uczuciowo.

Ta nekrologowa rewolucja, doprowadzająca do całkowitego skonwencjonalizowania się nekrologu pożegnalnego, przebiegła u nas bardzo szybko, w ciągu kilku zaledwie lat, zapoczątkowana zaś została przez nekrologi prywatne, łamiące tradycyjną formę i nawet funkcję nekrologu. Strukturę procesu doprowadzającego do powstania takiej konwencji nekrologu, który zresztą faktu śmierci danej osoby bynajmniej nie eufemizuje<sup>19</sup>, wyraźniej ujawnia taki oto np. nekrolog:

Z wielkim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość / o śmierci naszej Przyjaciółki i Koleżanki / *ŚtP* / K. K. / z d. S. / Pożegnamy ją w poniedziałek [...] / na cmentarzu w Batowicach / Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy szczerego współczucia / *Koleżanki / z byłej XI f LO im. St. Wyspiańskiego w Krakowie* (DP 1996, 198).

Prymarnie działa tu interpretacja realizowana na zasadzie *pars pro toto*: dawne wygłaszanie oracji pożegnalnej na pogrzebie<sup>20</sup> jako części obrzędu pogrzebowego nadawało charakter pożegnania („ostatniego pożegnania”), – stąd cały pogrzeb stał się pożegnaniem, ogłoszenie zaś o pogrzebie jest zapowiedzią owego pożegnania:

4 listopada pożegnamy / *ŚtP* / Jerzego W.-Ż. / Msza żałobna odbędzie się o godz. [...], / pogrzeb [...] / *Maja, Ania, Piotr, Wanda* (GW 1996, 256).

Na takiej zasadzie współczesny nekrolog stał się swoistym substytutem już nie tylko dawniej nad grobem wygłaszanej „żegnającej” oracji pogrzebowej, ale także całego pogrzebowego misterium pożegnalnego. Warto pamiętać, że obrzęd tego pożegnania wpisany jest w liturgię katolickiego pogrzebu, mamy tu zatem do czynienia nie tylko z fenomenem kultury obyczajowej, ale w sensie genetycznym pierwotnie religijnej:

Po Mszy św. pogrzebowej następuje obrzęd „Ostatniego pożegnania”. Obrzęd ten nie oznacza oczyszczenia zmarłego z win, co dokonuje się raczej przez Ofiarę Eucharystyczną, lecz wyraża on ostatnie pożegnanie, jakie wspólnota chrześcijańska oddaje swemu członko-

<sup>19</sup> Co jednak w nekrologach pożegnalnych zdarza się nieraz: pożegnanie staje się jakby „niemówieniem o śmierci”.

<sup>20</sup> Zob. A. Fischer, *op. cit.*

wi, zanim ciało jego będzie wyniesione i pogrzebane. [...] Na początku obrzędu przemawia kapłan i wyjaśnia jego znaczenie. Następuje chwila milczenia, pokropienie i okadzenie oraz śpiew pożegnalny. Śpiew ten powinien posiadać taki tekst, aby nie tylko wszyscy obecni mogli go odśpiewać, lecz by wszyscy odczuli, że stanowi on szczyt całego obrzędu. Pokropienie przypomina wszczęcie przez chrzest w życie wieczne, przez okadzenie oddaje się cześć ciału zmarłego, które było świątynią Ducha Świętego. Obydwa te gesty można uważać za symbol pożegnania. Obrzęd ostatniego pożegnania może odbyć się tylko w czasie pogrzebu czyli w obecności ciała zmarłego.<sup>21</sup>

Tak więc wpisane w nekrolog stwierdzenie o charakterze inseratowym, iż pożegnanie zmarłego odbędzie się w danym kościele i na wskazanym cmentarzu, jest w istocie odwołaniem się do owego głębokiego sensu liturgicznego obrzędowości pogrzebowej. Natomiast w nekrologach pożegnalnych pozbawionych owej informacji mamy już do czynienia z postępowaniem w istocie zlaicyzowanym. Owe pożegnanie odbywa się już bez fizycznej obecności zmarłego, ma też charakter całkowicie świecki. Nie umniejsza to oczywiście głębi jego znaczeń ani tym bardziej jego nacechowania emocjonalnego. Niemniej jednak zasadniczej zmianie ulega tu konsytuacyjny charakter wypowiedzi żegnającej. W pożegnaniu liturgicznym, jak również w oracjach pogrzebowych (przemówieniach nad grobem) zasadniczym wyznacznikiem owej konsytuacji jest fizyczna obecność ciała zmarłego. Natomiast w prasowych nekrologach pożegnalnych konsytuację tę tworzy już sam tylko fakt czyjejś śmierci, acz i on oczywiście jest oparty na fakcie istnienia danych zwłok, w istocie eufemizowanym, a w każdym razie jakoś „oswajany”. Przestrzenią pożegnania staje się zatem nie obiekt sakralny ze swą hierofanią, lecz płaszczyzna gazetowego medium. I trudno tu uniknąć stwierdzenia, iż takie pożegnanie gazetowe nosi w sobie cechy jakiejś ostentacyjności, niezależnie od tego, jak dalece prywatna czy nawet intymna jest jego forma. Miarą silnego i szerokiego upowszechnienia się tej odmiany nekrologu pożegnalnego, który stał się jedną ze znamiennych form reagowania na czyjąś śmierć, stało się wykształcenie jego „czystej” postaci. Nekrologi takie odnoszą się do powszechnie już znanego faktu czyjejś śmierci, nie pełnią zatem funkcji informacyjnej. Są one formą publicznego rozstania się ze zmarłym, są zaś często wyrazem postawy jakiejś instytucjonalnie zorganizowanej społeczności.

Nekrologi pożegnalne mają najczęściej charakter instytucjonalny i to samo rzec o nich można, gdy podpisane są przez jakieś grupy nieformalne (na przykład przyjaciół zmarłego). Sytuacji podobnej odpowiadają ne-

<sup>21</sup> *Obrzędy pogrzebu dostosowane do zwyczaju diecezji polskich*, Katowice 1978, s. 12–13.

krologi, które trudno określić trafnym terminem, a których wymowa sprowadza się do informacyjnego (to ważne) powiadomienia, że czyjaś śmierć w jakimś kręgu wywołała poruszenie, żal, smutek. Znowu mamy tu do czynienia w nekrologii ze zjawiskiem nowym:

Z żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci / Pana / Edmunda Tołwińskiego / Prezesa Banku Gdańskiego s.a. / System gazociągów Tranzytowych / EuRoPol Gaz s.a. (GW 1996, 259).

Informacyjna funkcja takich nekrologów jest niezaprzeczalna, ale ich sens nie polega na informowaniu o fakcie – skądinąd znanym (z innych nekrologów!) – fakcie czyjejś śmierci, ale na tym, że informują one o stanie psychicznym nadawcy – instytucjonalnego czy prywatnego, to mało ważne – poruszonego wiadomością o czyimś zgonie.<sup>22</sup> Tych informacyjnych funkcji owej odmiany nekrologu lekceważyć nie można, mają one bowiem głęboką wymowę. Dla celów klasyfikacyjnych, genologicznych, postrzegając w nich zjawisko pokrewne nekrologom pożegnalnym, nazwijmy je *nekrologami subiektywnie informacyjnymi*, choć i ten termin nie wydaje się dostatecznie trafny.

Bardzo charakterystycznym jest przy tym zjawiskiem, iż wielka liczebność pojawiania się tej odmiany nekrologów, a proces ich pojawienia się dokonał się w gruncie rzeczy w bardzo krótkim czasie (ale określić go nie umiem), doprowadziła do pewnego skonwencjonalizowania, a może nawet stereotypizacji tak nekrologów ściśle pożegnalnych, jak owych subiektywnie informacyjnych. Najbardziej jednak godne uwagi są tu nie owe nekrologi subiektywnie informacyjne, lecz *stricto* pożegnalne. Nie przypadkiem zatem można się spotkać współcześnie także z próbami przekroczenia granic ich stereotypu przez wpisane w nekrolog „zaprzeczenie” pożegnania:

Nie żegnamy się z Tobą, / HENIU / przecież zawsze będziesz z nami / Monika, Grzegorz, Agnieszka i Justyna (Ż 3 II 1994).

Nekrolog „niepożegnalny” staje się w ten sposób wyznaniem trwałej i niezniszczalnej miłości do zmarłego: poza grób sięga ta miłość. Co jednak najbardziej znamienne, to wyrażająca się w owym nekrologu potrzeba publicznego wypowiedzenia owej deklaracji. Adresatem wypowiedzi jest tu

<sup>22</sup> Na marginesie tych słów Roch Sulima w recenzji wydawniczej niniejszej pracy zauważył, że są to „raczej, lub mogą być, pseudonimy językowe stanów psychicznych”, relatywnie dopuszczając myśl, że ich pojawianie się może być jedynie uleganiem wymaganiom etykiety językowej. Jedno tu nie przeczy drugiemu, jak się bowiem zdaje, każda z tych interpretacji, włącznie z autorską, może być prawdziwa w zależności od – obiektywnie niesprawdzalnych – intencji autora nekrologu.



zmarły, ale o trwaniu tej miłości dowiedzieć się mają wszyscy czytelnicy „Życia Warszawy”, dość paradoksalnie pozbawieni możliwości bliższej identyfikacji zmarłego. Tej bowiem dotknąć by mogli tylko ci, którzy wiedzą, że bliskimi owego Henia byli Monika, Grzegorz, Agnieszka i Justyna. A przecież błędne by było twierdzenie, że tylko oni zostali wytypowani do roli „uprawnionych” tego nekrologu odbiorców. Jego tekst został przecież wprowadzony w obieg publiczny, powszechny. Czyżby autorzy nekrologu rzeczywiście głęboko i prawdziwie wierzyli, że zmarły z tego gazetowego przekazu dowie się o tym, iż na zawsze z nimi pozostanie? Czy mamy tu do czynienia z jakąś nową formą nie tyle ostentacji żałoby, ile równie jej ostentacyjnego przekłamywania i zarazem jakiegoś „oswajania” śmierci? I czy można znaleźć obiektywną odpowiedź na owe pytania, skoro ta, subiektywna, znana jest tylko nadawcom nekrologu? W innych tego rodzaju nekrologowych wypowiedziach, traktowanych jako forma nader intymnego porozumienia ze zmarłym, z takimi pułapkami peryfrastyczności raczej się nie spotykamy, choć stopień intymności w porozumieniu ze zmarłym bywa tu jeszcze większy, cała zaś wypowiedź jest adresowana tylko do niego. Mamy tu więc do czynienia z modyfikowanymi typami nekrologów pożegnalnych, tym charakteryzującymi, że pożegnanie w nich wypowiedzane jest nie w odniesieniu do osoby trzeciej<sup>23</sup>, ale kierowane bezpośrednio do osoby drugiej. Kto inny jest tu adresatem. W konwencjonalnych nekrologach pożegnalnych owo pożegnanie dokonuje się jakby bez wiedzy zmarłego, nie on bowiem jest adresatem wypowiedzi – tym bowiem jest odbiorca wirtualny. Modyfikacja polega więc w tym wypadku na uczynieniu adresatem nekrologu zmarłego. Pożegnanie nabiera w ten sposób rzeczywistej pełni swego sensu; powtórzmy raz jeszcze:

Nie żegnamy się z Tobą, / Heniu / przecież zawsze będziesz z nami / *Monika, Grzegorz, Agnieszka i Justyna* (Ż 3 II 1994).

Żegnamy Cię / Kubo / Nie możemy pogodzić się z Twoim odejściem! / *Nauczyciele XIV LO im. Stanisława Staszica* (GW 1996, 102).

Wpisane w te adresowane do zmarłego nekrologi pojmowanie śmierci albo zasada się na całkowitości zerwania życiowych związków między zmarłym a żałobnikami i wtedy śmierć jawi się jako kategoryczne, ostateczne z nim rozstanie, albo polega na podejmowaniu prób przezwycięzania tragizmu rozstania i jego łagodzenia przez podtrzymanie pamięci o tym,

<sup>23</sup> Por. np. „Z głębokim smutkiem / żegnamy / wybitnego reżysera / Krzysztofa Kiesłowskiego / *Dyrekcja i pracownicy IF Film Polski*” (GW 19 III 1996).

który odszedł, albo wreszcie jest wyrazem przekonania, że spotkanie żalobnika ze zmarłym nastąpi w jakiejś nieokreślonej, niedalekiej jednak, przyszłości po śmierci tego pierwszego. Co oczywiste, dramatyzm i tragicizm śmierci najmniejsze są w tym trzecim przypadku. Trudno by jednak było mówić, że tego rodzaju nekrologi tworzą dobry materiał do rekonstrukcji eschatologicznych przekonań współczesnych Polaków.

### CONTEMPORARY 'FAREWELL' OBITUARIES

The function of obituaries published in Polish press in recent years (1994–1997) has been shifting from informative to that of a farewell. A new variety of an obituary, a 'farewell obituary', has come into being. Its typical features are a heavy emotional load and a more personal and private character. They are achieved through the use of vocabulary indicative of the feelings of the mourners ('with sorrow', 'with profound grief', 'truly in pain'), poetic names of death ('departure'), or diminutives with traditional formulas ('late X'). The addressee of such a farewell obituary is often the deceased him- or herself, addressed by his or her first name in the vocative ('farewell, dear Jude') without the full onomasiological identification of the person. This is paralleled by an equally enigmatic way of specifying the author of the obituary: 'Darling, we bid you farewell, Grace and Stan'. Such a hermetical way of coding published texts results in the latter having two differently conceived addressees: the direct one, i.e. the deceased, and the virtual one, i.e. the readers. The new convention is indicative of a desire to overcome the drama of separation by suggesting a possibility of a second encounter with the person in some vague future. Therefore it may be seen as a peculiar type of substitute for funeral speeches, a phenomenon well known in Polish funeral tradition.